Nr. 13.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok siódmy.

Doświadczaj a co dobre dzierż.

Leszno, dnia 1. Stycznia 1844

Uprawa chmielu.

Chmiel (Humulus) jest rodzaj mający płeć oddzieloną na dwu roślinach. Korony nie ma. Kwiat samiec, ma kielich pięćlistkowy i pięć nitek pyłkowych; samica zaś ma kielich jednolistkowy, nie dzielony, na koniec otwarty; szyjek dwie i w wielolistkowym kielichu ziarna nasienne.

Im większe są główki, im listki ich są ściśléj spojone, im więcéj mają pyłu żółtego, i rychléj się dojrzewają, a przytém zapachu mocnego korzennego, smaku gorzkiego, tém są lepsze.

Tę gorycz i ostry zapach przypisują chemicy tylko pyłowi, który się ma składać z ośmnastu rozmaitych pierwiastków. Główki niepokryte pyłem, nie posiadają powyższych własności i w niczém się nie różnią od suchéj trawy. Ciż chemicy doszli także, że pył żółty nie we wszystkich główkach w jednakowéj znajduje się proporcyi, i ztąd to pochodzi, że dobroć i wartość rozmaitą bywa.

Sposób przekonywający o dobroci chmielu, jest prosty, mechaniczny. Na sito gęste, kładą się główki dobrze wysuszone, odłączają się od nich obce części, rozłupuje się liście palcami, i porusza się horyzontalnie sitem, tak długo, dopóki się pyłek nie wysieje z liścia.

Tym sposobem piwowar paryski Chapellet i chemicy Payen i Chevallier nieledwie wszystkich stałego lądu i zamorskich krajów doświadczali chmielów; i doszli, że belgijskie i północno-amerykańskie są najlepsze, gdyż piérwsze w sobie mają pyłu 18 procentu, drugie 16%, w innych krajach 10%

i 8$^{0}_{0}$. Odkrycie to jest ważnem i przy uprawie chmielu mieć trzeba ciągle na nię zwróconą uwagę, ponieważ tu chodzi o korzyść, pochodzącą z mniejszéj lub większéj produkcyi téj rośliny. Chmielu jest tylko jeden gatunek, rośnie we wszystkich krajach dziko po wilgotnych zaroślach: mało wydaje zapachu aromatycznego, i daleko mniéj goryczy od kultywowanego. Za pomocą starannéj uprawy, doprowadzono chmiel do téj dobroci, jaką dziś w nim znajdujemy, która się jeszcze bardzo różni w rozmaitych krajach, i tam tylko najdaléj doszła, gdzie się tym przedmiotem najwięcéj zajęto, jak n. p. w Belgii.

Wybór gruntu na chmielnik. Grunt przeznaczony na chmielnik, ma być wzruszony najmniéj do głębokości 2 stóp, lepszy jest lekkopiaszczysty od mocnego, w piérwszy łatwiéj się delikatne korzonki wciskają i mogą się na wszystkie strony bez przeszkody rozszerzać. Najwięcéj jednak sprzyjające chmielowi grunta są wapienne z małą spojnością i umiarkowaną wilgocią. Niektórzy gospodarze przeznaczają na ten użytek nowiny lub ziemię, na któréj przez czas długi uprawiane były: warzywo, włoszczyzna, i nakoniec przestarzałe trawniki. Na takich gruntach, wypustki chmielowe będą silne, wydadzą znaczny plon główek w pył żółty obfite, i nakoniec cała plantacya, przez czas daleko dłuższy utrzymać się może.

Położenie. Położenie nachylone ku południowi, a zasłonione od północnych i wschodnich wiatrów, przyczynia się nie mało do podwyższenia produkcyi chmielu, i kiedy jeszcze oddalone jest od rzek i stawów, z których wznoszą się mgły, a przy których nie równie częściéj, jak gdzie indziéj, zdarzają się przymrozki, jako téż i od wielkich traktów, na których poruszane tumany kurzawy osiadają się na główkach chmielowych, im wielce szkodliwe. W Anglii już prawie wszędzie irrygują chmielniki, a gdzie wody kanałami doprowadzić niemogą, wożą ją lub noszą na barkach i każdą roślinę podlewają w czasie wielkiéj posuchy; od stron zaś, zkąd najmroźniejsze wieją wiatry, żywemi płotami, a nawet i murami zasłaniają.

Uprawa gruntu. Ziemia, na któréj się ma założyć chmielnik, orze się głęboko, wyzbiera z kamieni i wszelkich korzeni czysto. Jeżeli to jest nowina, trzeba ją podrzyć na zimę, na wiosnę uwlec i odwrócić, na początku Czerwca uwlec, raz jeszcze zorać, i dopiero po uwleczeniu zasadzić wysadkami burakowemi. Po wybraniu buraków znowu się orze w jesieni, na wiosnę roku następnego odwraca się poprzek zagonów, i równa całą płaszczyznę broną za pomocą włóczki.

Aże ziemia rzadko kiedy jest w taką ilość pożywności zamożna, jakiéj potrzebuje chmiel, bo to jest roślina najwięcéj wycięczająca; więc ją trzeba nawozić albo gnojem zupełnie rozłożonym, zmacerowanym, lub téż kompostem, ślamem i t. p. Lecz jeżeli się nie uprawiło ziemi dosyć głęboko, i słabo tylko namierzwiło, mizernie i wolno wzrastać będzie chmiel, a to z przyczyny, że nie mogąc głęboko rozprowadzić korzeni, nie przyciągnie potrzebnéj żywności dla owocu i ten z głodu na wpół dojrzały opadnie.

Czas sadzenia. Dwa razy do roku sadzi się chmiel, na wiosnę od Kwietnia do Maja, i ten zwyczaj jest najpowszechniejszy; na jesień przed mrozami w końcu Września lub na począ-

tku Października; a kiedy się ma wysadki z korzeniami, które się oderznęło od starych pieńków chmielowych, albo kiedy się chce przesadzać dziko rosnący, najlepiéj to uskutecznić w téj porze roku, bo już w przyszłym roku z téj pracy będziem zbierać owoc, kiedy na niego z wysadzonych na wiosnę dwa lata czekać będziem musieli.

Dobór wysadków. Od dobrze dobranych wysadków zależy dobroć całego chmielnika. Mają one być zdrowe, grubości palca, opatrzone czterema do trzech oczków, z jednego gatunku, ażeby kiedy się na jednych dojrzeje owoc, na drugich nie był zielony jeszcze, jak się to po wielu chmielnikach nadto często zdarza. Najlepszy gatunek jest ten, którego chmieliny wpadają w kolor czerwonawy lub fioletowo-zielony. Wyrostki, puszczające się z pieńka czyli macicy chmielu, są wysadkami, które się wyrzynają na wiosnę z poprzednio odkrytych ze ziemi najmocniejszych pieńków. Oderznięty wysadek, powinien być przez czas niejaki złożony w miejscu chłodném i przysypany piaskiem; inne się przesadzi w miejsce przeznaczone. W czasie przywiązywania chmielu do tyczek, jeżeli się pokaże jaka latorośl mocna, chociaż zbyteczna, nietrzeba jéj wyrzynać, ale zostawić, i dopiero w jesieni oderznąć i wsadzić w szkółkę: z takich odrzynków dochować się można bardzo pięknych roślin.

Sadzenie. Ku końcowi Kwietnia, lub na początku Maja, kiedy się rozpoczyna sadzenie, kopią się dołki w odległości jeden od drugiego na 5 — 6 stóp, głębokie na $1\frac{1}{2}$, a szerokie na 2 stopy w liniach prostych ku południowi. Jeżeli grunt jest nie właściwy pod uprawę chmielu, natenczas bierze się kompost, lub dobrze przemacerowany gnój, ale należycie przemieszany z ziemią, i z téj mieszaniny usypują się kopczyki, w wykopanych dołkach, rękami zrównane. Na każdym z takich kopczyków, kładą się dopiero po 3 wysadki w równych odległościach, zchodzących u góry, a oddalonych u spodu. Teraz przysypują się pulchną ziemią 5—6 cali wysoko i lekko rękami przyciskają. Wierzchołek kopczyka powinien być wklęsły, ażeby się woda deszczowa w większéj ilości mogła zatrzymywać i dodawała roślinom wilgoci. Piérwszego roku w założonym chmielniku jak wysadki wypuszczą chmielinki do wysokości takiéj, że się chylą ku ziemi, wtykają się tyczki ostrożnie, bez naruszenia pieńka, zrobiwszy poprzednio dziurę kołkiem z końcem żelaznym, i na tę tyczkę obwija się młoda chmielinka od lewéj ręki ku prawéj, to jest tak jak słońce idzie, i lekko przywiązuje mokrą słomą lub łyczkiem. To się powtarza parę razy w czasie lata, nie pozwalając chmielowi odstawania od tyczek. Cały chmielnik musi być czysto utrzymywany przez częste gracowanie chwastów. W jesieni urzynają się chmieliny ostrym nożem kilka cali od ziemi, wyjmują tyczki, a pieńki przykrywają ziemią na stopę wysoko w kształcie zakończonege kopczyka, już to, żeby je zasłonić przed mrozem, już na koniec, aby wilgoć zbyteczna nie zniszczyła korzonków.

W drugim roku, w środku Kwietnia, gdy już mniéj się trzeba lękać mrozów, rozkopują się kopczyki i odkrywają pieńki; jako téż cały chmielnik należycie się skopie i zrówna. A gdy wysadki wypuszczą na półtory stopy nad ziemię, najmocniejsze i najbujniéj ro-

snące, zostawią się w liczbie najwięcéj pięciu do wydania owocu i przywiążą się do tyczek, lecz nigdy rano, bo wtenczas roślinki przepełnione są sokami i kruche, jak utrzymują Anglicy, ale dopiero po południu; wszystkie zaś inne oderzną się nożem ostrym ogrodowniczym, ostrożnie, bez skaleczenia pieńka, i to za każdą razą kiedy się takowe pokażą. Tyczki długości od 15—18 łokci wtykają się o 1 stopę odległe od pieńka w dziurę, innym kołkiem zrobioną. Koniec grubszy tyczki, który ma przyjść w ziemię, wprzód trzeba opalić, a lepiéj jeszcze obsmarować gorącą smołą, inaczéj w kilka lat zgnije. Pospolicie w dobrych chmielnikach trzy tylko tyczki używają do jednego kopczyka, ale o jednę stopę odległe od niego, w koło wbite, strzegąc się poruszania korzonków. Po uskutecznieniu téj roboty, gracuje się znowu ziemia i czyści z chwastów. W niektórych krajach, gdzie cena drzewa wysoka, jednéj tylko używają tyczki, a dwie inne zastępują drótami, których koniec jeden przywiązuje się do wierzchołka tyczki, a drugi do wbitego palika w ziemię. Anglicy utrzymują, że na tyczkach żelaznych, których zaczęli używać, daleko więcéj i lepszy chmiel rośnie jak na drewnianych, i koszta mają być mniejsze.

Natenczas kiedy chmieliny dorosną najwyższéj wysokości, to jest od 15 do 18 łokci, obrywa się liście od spodu ku górze na 6 stóp wysoko, co ten ma skutek, że ciepło mając przystęp wolny do chmielin, przyczynia się do wznoszenia wszystkich soków w górę, gdzie się zawiązują główki. Niektórzy plantatorowie chmielu zwykli ucinać czubki chmielin, jak się to zwykło robić z wielką korzyścią przy niektórych warzywach; co do chmielu jednakowoż, podobne postępowanie nie okazało się jeszcze dotychczas tak bardzo odznaczającem. Przez całe lato trzeba pamiętać o chmielu, i każdą zaraz chmielinę odczepioną od tyczki, za pomocą dubeltowéj drabki, przywięzywać, jako też umacniać pochylone, pleć za każdą razą lub gracować, skoro się chwasty pokażą, i nakoniec przy końcu Czerwca po deszczu podgarnąć ziemię na pieńki chmielu.

Pielęgnowanie chmielu w 3cim roku, jest to samo, co w drugim; tylko w miesiącu Kwietniu, podczas pogody, przystępuje się do oczyszczenia pieńków z taką atoli ostrożnością, ażeby nie skaleczyć, ani nawet zadrasnąć macicy: zesypują się kopczyki i aż do samego spodu odkopują korzenie całego pieńka: chmieliny te, które rodziły, i te, które jeszcze rodzić mają, tak się urzynają, że im się tylko trzy oczka zostawia. Młode korzonki, słabsze od starszych, ucinają się na sześć cali długości; gdyż one mają zastąpić miejsce starych, gdy takowe zaczną się psuć; lub też mogą być użyte jako nowe wysadki. Po takowém opatrzeniu, obsypują się korzenie czyli zapełniają wydrążenia, powstałe z okopania, kompostem, lub też ziemią zmieszaną, z gnojem przegniłym i wszystko się porówna. W miesiąc, jako też i późniéj, ta sama robota, co roku drugiego, z tyczkami, przywiązywaniem i kopczykami. Dobrze utrzymany chmielnik, może w świetnym stanie przetrwać 12 i więcéj lat, a każdy łatwo sobie wystawić może, do jak wysokiego stopnia urodzajności dojść może ziemia po zatraceniu chmielu. Utrzymuje się zaś w dobrym stanie chmielnik tylko w tym razie, kiedy przy każdém obcinaniu stare spruchniałe pieńki zastąpi się nowemi korzeniami. A mo-

żnaby to nawet utrzymywanie przedłużyć bardzo długo, gdyby co lat 5 lub 8, w miejsce chorych, sadzono silne i zdrowe. Oprócz tego, co się już powyżéj powiedziało, dodać jeszcze potrzeba, że chmielnik tak długo nieprzestanie wydawać obfitego plonu, dopóki co lat dwa nawożony będzie nie skąpo dobrze strawioną mierzwą. Mierzwa bydlęca jest daleko lepsza od końskiéj lub owczéj, gdyż piérwsza więcéj jest pożywna i utrzymuje w ziemi wilgoć, kiedy dwie ostatnie gorące wysuszają grunt. W Belgii najpowszechniéj używają mokrzu bydlęcego. A po sprzęcie chmielu, zaraz na kopczyki kładą gnój, który jeszcze przed zimą, gdy się bliskich spodziewają mrozów, kładą znowu na same korzenie, obnażywszy je wprzódy z ziemi, i na ten mało tylko sypią ziemi: w czasie zimy piérwiastki upładniające przyciągną korzonki, a po zimie gdy czyszczą pieńki, odrzucają z nich gnój i tylko saméj ziemi na ich pokrycie używają.

Choroby. Chmiel podpada rozmaitym chorobom, najwięcéj go zaś trapią miodunka i rak. Sprawcami ostatniéj, bywają robaki, które zakradłszy się pomiędzy korzonki chmielu, toczą je, z kąd naturalnie powstaje zgnilizna. Chmielniki położone nisko, w miejscach wilgotnych, jako też blisko wód stojących, które się psują i w nich nagromadzone rośliny podpadają fermentacyi; najwięcéj wystawione są na chorobę raka, gdyż tam także najwięcéj mnoży się szkodliwego robactwa. Temu złemu zapobiedz tylko można przez osuszenie wilgotnych miejsc rowami, i przez zastąpienie nadpsutych roślin świeżemi, zdrowemi. Również i te rośliny najwięcéj cierpią od miodunki, które są najbliżéj zarośli i rosną na gruncie mokrym. Miodunka pojawia się naprzód na liściu dolném; słodycz ta, ściąga miliony owadów, które coraz bardziéj mnożąc się, niszczą w końcu chmiel. Czasem deszcz ulewny kładzie tamę téj chorobie, lub téż skrapianie słoną wodą. Pan Denis radzi, aby w tym przypadku oberwać dolne liście od 4—5 stóp i spalić, przez co się zatraci miliardy owadów, i zaraz potém każe na końcu długiéj tyczki przywiązać starą bieliznę napuszczoną siarką, tę zapalić i obchodzić po całym chmielniku. Dym w czasie dnia spokojnego rozejdzie się zwolna po całym chmielu i wszystko robactwo zniszczy. Złemu, pochodzącemu z wielkiéj suszy, zaradzają za pomocą irrygacyi lub polewania.

Największymi nieprzyjacielami chmielu są pchły ziemne, osiadają krociami na liściu i na wylot je dziurawią. Pan Kolb, do ich odstraszenia, podaje sposób, ażeby przy każdéj tyczce położyć niejaką część wywarzonego chmielu w piwie. Znowu poczwarka innego owadu wciska się pomiędzy listki główek, kiedy takowe zaczynają się kształcić, i w krótce je zabijają; bytność tego robaczka objawia się przez rdzę, która cały pokrywa owoc. Aelbroock przeciwko gąsienicom białym, muchom zielonym i rdzy czyli pleśni, uważa za najskuteczniejsze lekarstwo zlewanie w obfitości moczem bydlęcym, przez co rośliny będą mniéj czułemi na zmianę powietrza, zmocnią się, i doczekają się ciepłych deszczów, które jeżeli ich nie wyleczą całkowicie, zmniejszą przynajmniéj złe, które im dokucza.

Zbiór, suszenie i przechowywanie chmielu. Dojrzałość kwiatu chmielowego oznacza się przez zmianę koloru

liścia, i kiedy główki, które były zielono-żółtawe, okryły się farbą żółtą-pozłoconą, nabrały mocnego zapachu, i nakoniec gdy listeczki pokrywające główki ściskają się, mają końce zroszone lipkiemi kropelkami materyi żółtéj, która, za ujęciem jéj, lepi się do palców, ziarnka są twarde i brunatne, natenczas do zbioru przystąpić należy. Zależy bowiem na tém bardzo wiele, ażeby uchwycić właściwy moment zbioru; chmiel blado-żółty, cokolwiek białawy, lub zielonawy, gdyby zawczesno był zebrany, nie sprawi pożądanéj działalności, chociażby go użyto nad potrzebę wymagalną, udzieli piwu nieprzyjemnéj smaki i straci na wadze, gdyż tam, gdzie się używa 4 funty dojrzałego, tego i 5 funtami niezastąpi. Uważać więc szczególniéj potrzeba przy dojrzewaniu, ażeby się główki nie otworzyły i nie uleciał pył żółty, pachnący; główki brunatne już przestałe i zapóźno zebrane, są najgorsze, gdyż już większą część mocy straciły, otworzyły się listeczki, wysypał się żołty proszek, to jest to wszystko, co stanowi jedyną dobroć chmielu. Sprzęt chmielu zaczyna się po większéj części w Wrześniu, prędzéj lub późniéj, a to podług tego, jaką była pora roku, wybiera się przecież do téj czynności dzień pogodny, suchy, i cichy; ale zawsze po oschłéj rosie; gdyż główki wilgotno zebrane tęchną, i wkrótce się psują, słabszego są zapachu i trudne do sprzedaży.

Przystępując do obierania chmielu z tyczek, trzeba najprzód urznąć chmielinę na stopę jednę wysoko od ziemi, i bardzo lekko, bez szamotania, za pomocą wideł, na długiéj lasce osadzonych, wyciągnąć tyczkę ostrożnie, spuścić na ziemię, ażeby z główek nie wytrząść pyłu żółtego, istotnéj esencyi chmielu, o któréj się już wyżéj mówiło, a potém dopiero obciąć ostrym nożem główki czysto bez liścia i ułożyć w koszu z pręcia. Liście nigdy się nie powinno znajdować razem z główkami, gdyż psuje dobroć chmielu. Obrane główki z chmielin wysypują się cięko w miejsce suche pod dach i tak długo lekko przerabiają, dopóki nie wyschną. Anglicy suszą chmiel w suszarniach, jedynie na ten cel urządzonych, poczém pakują mocno w worki i ściskają prassą. Chmiel taki można przez lat kilka przechować, bez najmniejszego zepsucia. Liście obrane z chmielin, jest dobrym pokarmem dla bydła, a z chmielin w wielu krajach wyrabiają włókno i następnie płótno na żagle, worki i t. p.

Tyczki, jeżeli są dobrze ułożone na otwartém powietrzu, tak, że każda wystawiona jest na przewiew; daleko dłużéj wytrzymają, jak kiedy są złożone na kopę w zamkniętém miejscu.

R.

Sposób wykorzenienia ospy pomiędzy owcami, przez Ignacego Lipskiego do Przewodnika rólniczo-przemysłowego podany.

Nie pokładajcie, Szanowni! żadnéj wątpliwości w recepcie z jedenastu szczegółów, już tylekrotnie przez mnie Wam ogłoszonéj. Wszakże każdy właściciel owiec udziela swoim owieczkom do pożywania soli, nie każdy jednak posiada owczarzy, którzy się z tą ofiarą nie podzielą. Tém mniéj Wam się ten wydatek na lekarstwo tak mało kosztowne uciążliwym wydawać powinien. Chciéjcie mnie w tém naśladować i ofiarujcie beczkę soli, a wyło-

żywszy sól na podłogę, trzymajcie się ściśle mego przepisu.

Oprócz dziegciu, wszystko się na proszek miałki potłucze, i przesieje, z beczką soli pomiesza, sól wysypana dziegciem pokropi, dobrze przerobi i napowrót w beczkę ułożoną zostanie.

Bierze się do beczki soli:

		funty:	to kosztuje:
1.	Antimonii crudi . . .	2	10 sgr.
2.	R. Jencianae	2	12 „
3.	R. Angielicae . . .	2	12 „
4.	Kwiatu siarczanego	2	12 „
5.	Assa foetidae . . .	½	12 sgr. 6 fen.

6. Konopnego siemienia kwart 12.
7. Popiołu leśnego . . 4 funty.
8. Żużli świecących z kominów, bardzo miałko utłuczonych, 3 funty.
9. Jałowcu kwart 16.
10. Dziegciu kwart 8.
11. Beczkę soli za 12 tal., lub téż sól dla bydła przeznaczona za 5 tal.

Skoro posiedziciele owczarni i wcałkiéj okolicy tak zmieszaną sól owcom przynajmniéj co miesiąc dawać będą, unikną zarazy ospy naturalnéj, unikną mozołu i straty, z szczepienia dorosłych owiec lub jagniąt wynikającéj.

Gdy ospa już jest w okolicy, powinny być ciągle pieńki wydrążone tą solą napełnione, licząc na sto owiec jeden pieniek; te pieńki sporządzają się z drzewa łokieć długiego, w przecięciu 10 cali obejmującego; z jednego końca dają się te pieńki w kształcie głębokiego talerza wydrążone, zakopią się pół łokcia w ziemię lub mierzwę i w ten otwór sól mocno się ubija. Gdy w owczarni już się kilka owiec z ospą pokaże, wszystkie owce powinny być *codziennie* rewidowane, najmniéj podejrzliwe do odległéj stajni wyprowadzone, a wszystkie pozostałe umaczanym palcem w dziegciu pod szczęką i na nosie dziegciem w kilku miejscach dobrze natarte, i w ten czas, gdy już to niebezpieczeństwo grozi, dodaje się do zmieszanéj już soli na 24 kwart, funt świecących żużli utłuczonych i kwartę dziegciu, dwa łuty kamfory w dwóch łyżkach spirytusu rozwolnione. Wszakże udowodnię mojemi księgami, że w przeciągu sześć tygodni, od 5. Lutego 1839., co tydzień się jedna znalazła z ospą w niewierskiéj owczarni owca; wszystkie te owce z jagniętami na ospę wypadły, a jednak drugie owce ospy niedostały, a chociaż już w mojéj okolicy na około moich granic dotykające się Dominia naturalną ospą trzy razy były nawiedzone, wszystkie pod moim dozorem pozostające owieczki, łącząc w to i zarodową owczarnią orzeszkowską, od 1825. roku i tego roku w Łukowie ospą dotknięte nie zostały; i te owczarnie, które téj prezerwatywy użyły, równego doznały skutku. Pomyślcie w téj chwili, Szanowni Czytelnicy, że to Anglik, Francuz lub Thaer do Was przemawia, i zapomniéjcie o tém, że to jest doświadczenie Waszego rodaka, który Wam od serca wszelkich pomyślności, dobrego bytu i swobody życzy, a zapewne niezaniedbacie tak ważnego wynalazku, który się na naszéj urodził ziemi.

Ludomy, w Styczniu 1844.

Ignacy Lipski.

Pewny i niezawodny sposób leczenia i wykorzenienia tak nazwanéj epidemicznéj, w wielu owczarniach zakorzenionéj kulawizny (Hinki), przez Ignacego Lipskiego wynaleziony.

Owczarnie, które tą zarazą są dotknięte, nie tylko że mało wydawają

wełny, ale i nikczemniejsze wydają jagnięta, wszakże są ciągle owce cierpiące; a które owczarnie po ogłoszeniu następującego przepisu w sześciu tygodniach jeszcze tę chorobę cierpieć będą, tych dozórcy są niewarci, aby na darmo chleb zjadali. Właściciel owczarni, który dotąd téj choroby wytępić nie mógł, niech raczy kazać następujący poprzednio wypełnić porządek:

I. Owce, które dotąd do wody pędzano, nie mogą tą drogą, skoro ziemia mokra, być więcéj pędzone; jak ziemia rozpuści, powinno się z tego wygnanowiska z ziemi na sześć cali zebrać, tę ziemię na role pobliższe wywieźć, a jeżeli to jest niskie miejsce, powinno na nowo być ziemią wywiezione, lub inne wygnanowisko przeznaczone; i na to się uważać powinno, aby około kopytek stara ziemia, jadem kulawizny przejęta, nie usadzała się pomiędzy tychże sparami.

II. Tam, gdzie ta zaraza exystuje, lub niedawno miała miejsce, wszystkie owce powinny się rewidować codziennie, każda ich noga przy pętlinie ręką być uchwyconą, a skoro są wszystkie nogi jawnie ciepłe; te, co mają wszystkie nogi ciepłe, osobno; te, co jednę ciepłą nogę mają, także; a zimne nogi mające, jako zdrowe, osobno być odłączone, i także codziennie rewidowane, ponieważ ta zaraza i później się wykształcić może.

III. Każde się czysto oskrobie kopytko, i gdy w którém miejscu pali, chociaż jeszcze rany niewidać, to się do krwi oderznie, a często już w utajoném miejscu ropa znajdować się będzie.

Do smarowania tych miejsc, przez nóż skaleczonych lub przez zgniliznę już rychléj exystujących, potrzeba cztery szczoteczki wąskie, jakich żołnierz polski do chędożenia lederwerków potrzebuje; dwie się będą używały do owiec, które dawniéj, drugie dwie do tych, co nożem były przy rewizyi ranione.

IV. Więcéj ranione owce muszą być dziennie dwa razy, mniéj ranione raz na dzień następującą mixturą w sparach i kopytkach smarowane:

Mixtura dla owiec więcéj ranionych.

1. Funt klorku . . . . . 6 sgr.
2. 4 łuty, tłuczonego najmieléj, niebieskiego twardego witryolu.
3. 2 łuty ałunu.
4. 2 kwarty wody;

ta mixtura zkłóci się w flaszce i wylewa się na talerz, na którym się szczotki maczają.

Mixtura dla owiec mniéj ranionych.

1. Funt klorku.
2. 2 łuty niebieskiego witryolu.
3. 1 łut ałunu.
4. 3 kwarty wody.

To nadmienić muszę, że owce chore, jak i zdrowe, mokro w owczarniach stać nie mogą, i tych owiec, których kopytka już bardzo zgnilizną pomiędzy sparami są ujęte, muszą zciągnąć większą ku sobie uwagę: uwałkują się sznurki z pakuł grubości gęsiego piśmiennego pióra, umaczają się w mixturze, odłączy się kopytko w sparze tym sznurem, aby przy chodzeniu rana o ranę się nie tarła, i codziennie się inny sznurek odmienić musi.

Mniéj ranne owce w trzy dni, więcéj ranne w tygodniu, a zgniliznie nadto ulegnione, które już prawie kopytek nie mają, w cztery tygodnie zupełnie i niezawodnie wyleczone będą; a skoro owczarze na owce baczność dawać zechcą, już kulawizna niepowróci. Później kiedyś niekiedy by się miała owca je-

szcze rażona okazać, powinni ją zaraz odsadzić i téj mixtury użyć.

Dla wszelkiéj ostrożności, winien jest właściciel owczarni w jesiennych lub mokrych porach roku, co cztery tygodnie, rewizyą wszystkich owiec około ich nóg kazać rozporządzić i uskutecznić, a zajaśnieje porządek i zniknie ta obrzydliwa choroba; a który obywatel tę zarazę, po ogłoszeniu tego sposobu leczenia i zapobieżenia, w swych owczarniach cierpieć będzie, niech nie ma nadziei, abym go nawet za ucznia do mego przyjął cechu.

Ludomy, w Styczniu 1844.

Ignacy Lipski,
owczarz.

Wspomnienia gospodarskie.

Z piędziesięciodniowéj podróży, po kraju tutejszym odbytéj w roku 1842. (*) *przez Maxymiliana Chełmińskiego.*

Odbywając zwyczajne naukowe wycieczki w okolicach Marymontu i Warszawy, gdym się przekonał, że zwiedzanie rozmaitych miejsc, zawsze do zbioru moich wiadomości coś nowego przyniosło, obudziłem w sobie mocną chęć do przedsięwzięcia podróży po rozleglejszych kraju przestrzeniach, i niecierpliwie oczekiwałem na piérwszą sposobność, w któréjbym zamiar mój doprowadzić mógł do skutku. Inne zupełnie przekonanie od tego, jakie powszechnie u nas panuje, że tylko za granicami kraju naszego, azatém u sąsiadów naszych, wiele pożytecznych rzeczy nauczyć się można; że tam tylko jest otwarte pole do zbierania wzorów i do ich naśladowania; że tam nastręcza się sposobność uwielbiania dzieł natury i dzieł ludzi; — przemówiło do mnie; usłuchałem go, i postanowiłem najpiérwéj poznać tę ziemię, na któréj urodziłem się, na któréj wzrosłem, i na któréj w obranym zawodzie pracować będę. Zostawiłem cudzoziemczyznę na późniéj, bo czy to się godzi, uganiać się za rzeczami obcemi, mając ich wiele równie pięknych a może użyteczniejszych tuż około siebie?

Początek właśnie Lipca r. z., jako czas wolny od zatrudnień, bo czas feryj, nastręczył mi sposobność przywiedzenia do skutku przedsięwziętéj podróży. Nie tracąc więc błogiego czasu, zaopatrzywszy się w potrzebne świadectwa, wziąłem tłómoczek na plecy i w gronie towarzyszów wyruszyłem w drogę, wiedziony nadzieją, że poznam położenie kraju naszego, rozmaitość jego gruntów, wszelkie metody gospodarowania; słowem, rozpocząłem podróż w celu naukowym, a mianowicie agronomicznym.

Za powrotem zebrawszy i uporządkowawszy moje notatki i uwagi, postanowiłem je ogłosić, ażeby przez to i innych do zajęcia się tymże przedmiotem pobudzić, a tém samém przyłożyć choć maleńką cegiełkę do wznoszącéj się olbrzymiéj budowy literatury gospodarskiéj.

Równo ze wschodem słońca, dnia 2. Lipca 1842 r., przeprawiliśmy się łódkami przez Wisłę, i od Żerania, kolonii nad prawym brzegiem Wisły, naprzeciw Bielan położonéj, podróż naszą

(*) Podróż tę autor (sprawujący obowiązki adjunkta przy Instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie) odbywał w towarzystwie kilku uczniów marymonckiego Instytutu i pod przewodnictwem jego professora P. Jastrzębowskiego, który już tylokrotnie różne strony kraju w celach naukowych zwiedzał.
P. R.

(Z Biblioteki warszawskiéj rok 1843. m. Listopad.)

rozpoczęliśmy. Nigdzie się nie zatrzymując, mijaliśmy same kolonije, osiedlone na gruntach po największéj części żytnich. Położenie tutejszych okolic jest równe; około Nieporętu, wsi dosyć rozległéj, pagórkowate. Wszędzie prawie mieliśmy przed oczami urodzaje dobre.

Zmierzając ku gubernii płockiéj, przybyliśmy do Arciechowa, dóbr przy zbiegu Narwi i Bugu położonych. Tu krótko zabawiwszy, przeprawiliśmy się przez Narew pod samym Serockiem, a nasyciwszy wzrok widokiem pięknych okolic tutejszych, które Bug z Narwią przerzynają, nie tracąc czasu, ruszyliśmy daléj, kierując kroki nasze ku ziemi ciechanowskiéj. Same tylko mniejsze osady ciągle mijaliśmy. Grunta tych stron są więcéj żytnie, ale miejscami i na pszennych nie zbywa. Kamieni po polach wielka obfitość. Postrzegaliśmy prawie wszędzie urodzaje dobre. Wiele w tych stronach lnu uprawiają. Nie brakuje lasów sosnowych i liściastych, w niezłym nawet stanie.

Rządowa ekonomija Gołymin, w gubernii płockiéj, powiecie prasnyszskim, leżąca, teraz dzierżawiona, była dopiero piérwszym punktem, o któréj oparliśmy się w celu zwiedzenia gospodarstwa. Po dwudniowéj podróży, piérwszy raz ujrzeliśmy wielkie łany najpiękniejszych plonów na ziemi prawdziwie pszennéj, przy któréj uprawie cztery woły do płużyc zaprzęgane być muszą. Potrzeba tu zwracać baczniejszą niż gdzieindziéj uwagę, na utrafienie czasu do uprawy roli. Ziemia bowiem tutejsza, po większéj części tak jest w tym względzie wybrédną, że tylko w dogodnéj ku temu porze uprawiać się pozwala; inaczéj, albo niepodobna byłoby żadném narzędziem skiby zająć, albo niepomyślne jedynie skutki swojéj pracy odnosić. — Zdaje się tedy, że mądra Opatrzność obdarzając hojnie człowieka dziełami swojéj wszechmocności, nie chciała go postawić na takim stopniu, aby bez trudów opływał w dostatki, tylko pozwoliła znajdować je w pracy, staraniach i zastanowieniu się nad rzeczami.

W okolicach tych (mówię tu o ziemi ciechanowskiéj) najwięcéj uprawiają pszenicę i owies, one bowiem na tutejszéj ziemi uważane są za najpewniejsze. Jęczmień bardzo często zawodzi. Pod pszenicę cztery razy orać muszą. Koniczynę zasiewają z jęczmieniem. Zostawiają ją na rok jeden, a sprzątnąwszy, po trzech orkach sieją pszenicę, która tym sposobem uprawiana, najlepiéj się udaje. Widziałem jednakże pszenicę bardzo piękną w czystym nawet ugorze, bez nawożenia poprzedniego zasianą.

Największa część łąk w gospodarstwie Gołymin jest gruntowych. Są one położone pomiędzy gruntami ornemi; w miarę więc ugorowania zmian, i łąki przeznaczają się pod ugór. Jestto jedyny na poprawienie łąk sposób, którego się w tych stronach trzymają. I w saméj rzeczy widzieliśmy łąki w najlepszym stanie.

Z pomiędzy traw najpospolitsze i prawie panujące tu są: kostrzewa łąkowa i wysoka (Festuca pratensis et elatior); z niemi zaś w pomieszaniu rosną: brzanka pospolita (Phleum pratense), różne gatunki koniczyny, lucerna chmielowa (Medicago lupulina), komonica (Lotus) i t. d. Życzyćby należało, ażeby łąki wszystkich gospodarstw były w takim stanie, w jakim się znajdują w dobrach Gołymin.

System gospodarowania w tutejszych dobrach jest dowolny, co ztąd pochodzi, że grunta włościańskie nie są oddzielone od gruntów dworskich, ale przeciwnie jedne z drugiemi na przemian porozrzucane.

Cztery woły wyorują tu morg gospodarski, to jest prętów kwadr. 200, lubo w czasie suchym połowę tylko tego uskutecznić można; radlenia na jeden dzień liczą 1½ morga gospodarskiego. Cztery konie w ciągu dnia zbronują morgów gospodarskich 6. Wysiewają pospolicie na 1 mórg gospodarski 18—20 garncy oziminy, na lżejszych gruntach 16 do 18 garncy, buraków sadzą 3—4 garncy, zagłębiając ziarna na 1½ cala; kartofli sadzą na mórg gospodarski 5 do 6 korcy, kładąc je zwykle pod skibę. Plon największy z tutejszych gruntów liczą ziarn 8, w kartoflach 10—15.

Z inwentarza utrzymują najwięcéj owiec. Te zimową porą karmią się głównie burakami krajanemi z sieczką. Karm takowa zadaje się 3 razy na dzień. Oprócz tego siano, słoma, mieszaniny i koniczyna na przemian się dają. Kocenie się owiec przypada w Grudniu. Krowy wypuszczają się w pacht, który daje do roku najwięcéj złp. 50 od krowy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zastąpienie szkła przy inspektach.

Szkło używane do inspektów, jest kosztowne, bo łatwemu podpada stłuczeniu, i dla tego wielu widząc oczywistą stratę, a bardzo niepewną korzyść, wstrzymują się z zakładaniem inspektów, które pominąwszy co do chodowania kwiatów, są użyteczne przy kultywowaniu wczesnych roślin ogrodowych. Szkło, według nowych odkryć, o których nam pisma czasowe agronomiczne donoszą, można zastąpić powłoką z materyi, która nietylko że nie ulega tak łatwemu zepsuciu, ale nawet więcéj sprzyja roślinom jak szkło. Na ten koniec wybijają się ramy okien cienką, białą, wełnianą materyą. Tę zaś, żeby była przezroczystą i zabezpieczona od wilgoci, pociąga się massą z mieszaniny w następującéj proporcyi: 4 uncye sproszkowanego, suchego, białego sera, 2 uncye zlasowanego białego wapna, 4 uncye wrzącego lnianego oleju. Po dobrém umieszaniu tego wszystkiego, dodaje się jeszcze 4 uncye białka jaja i tyleż żółtka, wprzód razem ubite aż do zupełnego płynu. Oléj się łatwo wiąże z wszystkiemi innemi częściami; materya zaś napuszczona tą massą, jest giętka i jasno przezroczysta. Doświadczenia tego wynalazku, po wielu miejscach czynione, wszędzie były zadawalniające; szczególniej pan Kratzschmar z Rotwasser tak o nim mówi: Koszta nakładu są bardzo małe, a wielkie korzyści. Inspekta z podobnemi oknami nie potrzebują tyle troskliwości, co z szybami szklanemi. W największe upały w czasie południa, nie potrzebują ani osobnego przykrycia, ani téż ocienienia; zachowuje się w nich prawie równa i mało co zmieniająca się temperatura przez cały dzień; nie wymagają nawet przewietrzania, wyjąwszy dla niektórych roślin, które mieć muszą niekiedy przewiew świeżego powietrza. Tysiące wysadków georgin wypielęgnowałem na bardzo piękne krzewy, bez wszelkich zabiegów, i nie w doniczkach, ale prosto w ziemi. Na pokład gnoju końskiego nasypałem do przyzwoitéj grubości miałko przesianéj

ziemi inspektowéj; w téj wysadki bardzo bujno rosły. Wysadki wszystkich gatunków kwiatów, rychłe jarzyny, jako i flance z nasienia, mogą w nich być pielęgnowane.

Recepta na mokrzenie krwią bydła rogatego.

Po wielu bardzo miejscach, gdzie bydło wypędzają na pastwiska mokre, błotne i suche nawet, ale czasami zalewane wodą, niema ani jednego roku prawie, żeby się nie zdarzył dotkliwy cios w śmiertelności bydła, jedynie na mokrzenie krwią. Chorobie téj nietylko każde bydlę, świeżo sprowadzone, podlega, ale nawet i to, które się na gruncie zrodziło.

Recepta ta jest następująca:
Bierze się: Oleum spicae.
Oleum philosophorum.
Oleum terebinticae,
w równych ilościach, wszystko w jedno naczynie zlane i skłócone.

Z téj mieszaniny, daje się bydlęciu, gdy zachoruje, piérwszego dnia 40 kropli, a na przypadek gdyby choroba nie ustała, drugiego dnia 50 kropli.

Krople te najlepiéj jest dać na kawałku chleba, który się niemi napuści i bydlęciu w gardziel włoży. Po zadaniu tego lekarstwa, przynajmniéj 4 godziny nie trzeba dawać jeść choremu, kiedy się żywi suchą paszą; jeżeli zaś zieloną, przez cały dzień niedostanie pokarmu. Sposób ten ma być niezawodny.
(Z Kielmanna Landw. Wochenblatt No. 28. r. 1843.)

Przechowanie melonów przez czas dłuższy.

Chcąc melony na czas dłuższy przechować, biorą się do tego najpiękniejsze, najpóźniejsze i nie zupełnie dojrzałe, obcierają lekko płótnem i pozostawiają przez dwa lub trzy dni na suchém miejscu. Potém bierze się suchego popiołu drzewnego, przesianego i oczyszczonego z wszelkich obcych części węgla. A dopiero włożone melony, w beczułce tak starannie zasypują popiołem, żeby wszystkie były jak najstaranniéj przykryte i nie dotykały pośrednio jeden drugiego. Tak zaopatrzone mają się przechować w całéj świeżości do miesiąca Grudnia i Stycznia.

Sposób na gąsienice.

Sposób zaradczy przeciw spustoszeniom gąsienic, który zalecają pisma angielskie, jest gumma elastyczna, która się tak długo rozgrzewa, dopóki nie straci spójności i nie zamieni w materyą lipką. Tą napuszczają się sznurki i obwiązują drzewa. Za trzy trojaki téj gummy wystarczy na ochronienie 20. drzew od gąsienic.

☞ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego Kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie 1 talar 15 sgr., czyli 9 złp., i przyjmuje się **po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.**